

<http://www.polskatimes.pl/strefa-biznesu/wiadomosci/a/kartel-wie-jak-utrzymac-ceny-i-zachowac-popyt-zaplacimy-za-to-na-stacjach-paliwowych,13289738/>

## **Kartel wie, jak utrzymać ceny i zachować popyt. Zapłacimy za to na stacjach paliwowych**



**Pozorne zamieszanie i różniące się komunikaty po piątkowym spotkaniu potentatów rynku ropy to w rzeczywistości misterna gra. Jest ona obliczona na utrzymanie jak najwyższych cen z zachowaniem popytu na surowiec. Niestety dla nas wszystkich Kartel rozwił paradoks - jak mieć jabłko i zjeść jabłko. A to oznacza wysokie ceny na stacjach paliwowych - pisze Marcin Lipka, główny analityk Cinkciarz.pl.**

Teoretycznie żyjemy w wysoce konkurencyjnym świecie. Marże na wielu produktach są niskie, króluje konkurencja pomiędzy detalistami i producentami, a konsument jest zalewany niesamowitą ilością towarów, w których może wybierać i przebierać. Wolny rynek nie dotyczy jednak ropy naftowej. Prawie połowa jej wydobycia jest w rękach 24 krajów, które w celu regulacji ceny stworzyły Kartel złożony przede wszystkim z państw zrzeszonych w OPEC oraz Rosji. OPEC+ powstał po tym, jak wiodącym producentom cena ropy wymknęła się spod kontroli w latach 2015-2016, kiedy rewolucja łąpkowa w USA zepchnęła notowania poniżej 30 USD za baryłkę.

Zarządzanie zapasami i produkcją Podstawowym zadaniem Kartelu jest uzyskiwanie premii z wydobycia, która jest znacznie wyższa od tego jak wyglądałaby marża na tym surowcu w scenariuszu wolnej konkurencji. W tym celu konieczne jest takie zarządzanie produkcją oraz zapasami, by z jednej strony cena była stosunkowo wysoka, ale nie przekraczała poziomu, który mógłby np. zdławić popyt.

Dodatkowo surowce energetyczne wydobywane są w miejscach o niestabilnej pogodzie (np. Zatoka Meksykańska) czy w rejonach, gdzie silnie ścierają się interesy geopolityczne (Zatoka Perska, Ameryka Łacińska). Nie należy także zapominać np. o katastrofach naturalnych (np. pożarach, które zaburzały produkcję w Kanadzie kilka lat temu) czy nietypowych wydarzeniach typu strajki

(takie były np. w Kuwejcie).

Z tego powodu tworzone są przez firmy naftowe zapasy (oddzielnie od tych, którymi zarządzają państwa). Dla konsumentów im większe zapasy (oczywiście do pewnego poziomu), tym lepiej, gdyż w przypadku zaburzeń produkcji wygładzają one zmiany ceny, a problemy jednego czy drugiego producenta nie wpływają na wzrost cen. Dla OPEC+ to właśnie zapasy stały się największym problemem, gdyż ich wysokie poziomy uniemożliwiają odpowiednie zarządzanie podażą. Gdy zapasy są bliskie preferowanemu z punktu widzenia producentów poziomowi, wtedy regulacja ceny jest znacznie łatwiejsza. Po wielomiesięcznym spadku zapasów teraz ten optymalny poziom zapasów został osiągnięty. Jaki jest więc kolejny krok? Wiedeńska gra Preferowany przez OPEC+ poziom zapasów to jednak już wyraźna presja na wzrost cen ropy, zwłaszcza w kontekście nałożonych na Iran sankcji czy katastrofy ekonomicznej Wenezueli, które mogą zmniejszyć globalną podaż o ponad milion baryłek w ujęciu dziennym w kolejnych kwartałach. To zbyt dużo, zwłaszcza że zmiana cen ropy była silna w porównaniu do zeszłego roku, a dodatkowo prezydent Trump wywoływał naciski na Arabię Saudyjską, by zwiększyła wydobycie. W piątek w Wiedniu, gdzie spotkali się przedstawiciele państw OPEC oraz Rosji, ogłoszono więc, że wydobycie zostanie zwiększone o 600 tys. baryłek dziennie (bpd) realnie i 1 milion nominalnie. Dlaczego realny wzrost różnił się w piątek od nominalnego? Wynika to z dość pokrętnego dobrania punktu odniesienia, jakim jest zgodność poziomu wydobycia z ustaleniami w 2016 r.

Wiele krajów (np. Wenezuela, Angola, Algieria czy Meksyk) z różnych przyczyn ograniczyły produkcję bardziej niż to było wymagane przez porozumienie sprzed niespełna dwóch lat. To spowodowało, że ogólne obniżenie wydobycia było większe niż zakładano. Punktem docelowym stało się więc poziom 100 proc. zgodności z warunkami z 2016 r.

W piątek nie było jednak jasne, czy 100 proc. zgodności dotyczy pojedynczych krajów, czy całego Kartelu. Z wypowiedzi delegatów do mediów czy podczas oficjalnej konferencji w Wiedniu wynikało, że zgodność dotyczyć będzie każdego kraju z osobna, co jednak oznaczało nie milion bpd dodatkowej podaży, ale ok. 600-700 tys. ze względu na fakt, że część krajów fizycznie nie jest w stanie zwiększyć produkcji mimo złagodzenia ograniczenia. To spowodowało podwyżki cen ropy naftowej w piątek, co prawdopodobnie nie było celem Kartelu (a przynajmniej nie w najbliższych dniach). W sobotę jednak, gdy odbyły się kolejne rozmowy (w kontekście dalszej współpracy wewnątrz OPEC+) ogłoszono, że wzrost wydobycia będzie zmierzał do 1 miliona baryłek. Gdy dany kraj nie będzie w stanie zwiększyć podaży, wtedy kolektywnie pozostałe będą mogły to zrobić. Celowe działanie Nie należy jednak zakładać, że komunikaty OPEC są przypadkowe. Zamieszanie było celowe z wielu względów. Po pierwszej każdy z wiedeńskiej wyprawy miał wrócić wygrany. Państwa, które nie mogą zwiększyć wydobycia, zachowały twarz, gdyż ogólny wzrost produkcji był ograniczony. Sojusznicy USA spełniły naciski Białego Domu, dlatego że produkcja została zwiększona.

Kartel mógł się także obawiać, że jasny przekaz o milionie baryłek może zbyt mocno obniżyć ceny, stąd informacja była niejasna. Piątkowe wzrosty cen były jednak zbyt duże (4-5 proc.), by pozostawić je bez odpowiedzi, stąd doprecyzowano obietnicę. Czy to jednak jest fantastyczna informacja dla kierowców? Niekoniecznie.

OPEC+ po to działa, by utrzymywać ceny optymalne ceny dla producentów. Nie rozpadł się on mimo wielu rozbieżnych interesów geopolitycznych. Obietnica zwiększenia produkcji będzie więc płynna i dostosowana do bieżącej sytuacji, a także nastawiona oczywiście na utrzymanie możliwie jak najwyższej ceny ropy naftowej. Kartel będzie miał jabłko i zje jabłko, ale wszyscy za to niestety zapłacimy.